Nr 5 (17) Maj 1939 Rok III

Nasi Przyjaciele



Nakładem Związku Opieki nad Zwierzętami w Krakowie

Nr 5 (17) Maj 1939 Rok III

Nasi Przyjaciele



Stanisław Bełżecki

Skrzydlaci architekci.

Wprawdzie nikt nie widział ptasiej politechniki, ale kunsztowne dzieła skrzydlatych architektów podziwiamy wszyscy. Niektóre ptaki przy budowie swych siedzib wykazują tyle zmysłu wynalazczego, artystycznego a zarazem praktycznego, że słusznie zasługują na powyższy chwalebny tytuł. Oglądając ptasie gniazda, te misterne arcydzieła sztuki koszykarskiej, tkackiej czy garncarskiej, tak „celowo" dostosowane w planie, materiale i technice do różnych potrzeb i trybu życia każdego z ptaków, jesteśmy pełni zdumienia i szczerego podziwu — jedni dla tajemniczego instynktu, drudzy nawet dla »myśli twórczej«. A przecież musimy uznać, że ci upierzeni rzemieślnicy i artyści w żadnych szkołach przemysłu artystycznego nie uczyli się trudnej »architektury wnętrz«. Tylko sama przyroda mogła nauczyć swych skrzydlatych pensjonariuszy sztuki budowania i tylko przyroda wydała im dyplomy inżynierskie.

Gniazdo krawczyka. Krawczyk to mały ptaszek. Należy do wróblowatych. Żyje w południowej Azji. Jego gniazdo to szczyt ptasiego dowcipu i zmyślności. Na gniazdo wybiera on dwa duże liście na drzewie. Liście te składa razem brzegami przy pomocy dzióbka i nóżek. Następnie dzióbkiem, jakby szydłem, przekłuwa liście wzdłuż brzegów i równocześnie bardzo zręcznie przewleka przez te otwory nitkę, niby sznurowadła w bucikach. Potrzebne nitki sam splata z włókien rozmaitych roślin, jak biegły mistrz krawiecki. Szyje tą nitką tak długo, dopóki z liści nie wytworzy się woreczek otwarty u góry. Wnętrze tak przygotowanej torby wyściela starannie puchem, sierścią i włóknami roślinnymi. Takie gniazdo, zawieszone wśród zieleni liści na drzewie, jest zupełnie zamaskowane i niewidoczne. Dzięki temu uchodzi ono uwadze rozmaitych drapieżników.



Gniazdo krawczyka.



Gniazdo wikłacza.

Niektóre gatunki tych ptaków zabezpieczają jeszcze gniazda bardzo pomysłowo. Wikłacz-Mahali wtyka w gniazdo z zewnątrz ciernie i kolce. Lekkomyślna małpa, która chciałaby dostać się do jaj lub do piskląt, musiałaby dotkliwie poranić się o te »zasieki druciane«. Inne jeszcze gatunki, np. tkacze towarzyskie budują gniazda jedno obok drugiego, gromadnie, w koloniach, a wszystko przykrywają wspólnym dachem, podobnym do parasola, chroniącym gniazda przed deszczem i słońcem. Dowcipni przemysłowcy skrzydlatej republiki mają swoje lokale tanie, praktyczne i bez czynszu!

Gniazda wikłaczy mają jeszcze jedną tajemniczą właściwość. Tak wśród murzynów afrykańskich, jak i wśród mieszkańców Indyj, rozpowszechnione jest mniemanie, że sprytne te ptaki zaprowadziły

Gniazdo wikłacza. Niemniej zręcznie i sprytnie sporządzają swoje gniazda wikłacze. Są to drobne ptaszki, żyjące w środkowej Afryce i w południowej Azji. Wikłacze są pierwszorzędnymi tkaczami. Ptaki te budują podwójne gniazda. Jedne przeznaczone są wyłącznie do wysiadywania jaj i pielęgnowania młodych, drugie służą na odpoczynek nocny i do obrony przed nieprzyjacielem. Jest to bardzo misterna robota tkacka. Gniazda mają różne kształty. Jedne wyglądają jak plecione worki, drugie jak wielkie wiszące flaszki, jeszcze inne przypominają butle i chemiczne retorty lub damskie torebki. A wszystko utkane z włókien roślinnych. Gniazda te są zawieszone, często w wielkich ilościach, na wysokich drzewach, albo kołyszą się na końcach gałęzi, zwrócone otworem w dół.



Gniazdo remiza.

w swoich mieszkaniach oryginalne oświetlenie nocne. Mianowicie wikłacze przynoszą na noc do gniazda świecące chrząszczyki i umieszczają je wewnątrz gniazda. Mają więc z nich jakby bezpłatne żaróweczki, przyświecające lokatorom nocą fosforycznym blaskiem. Prawdopodobnie ta historia nie jest tylko przesądem, ponieważ rzeczywiście istnieją świecące gniazda, budowane nawet przez nasze drozdy śpiewaki z świecącego próchna.

Gniazdo remiza. Remiz, to nasz krajowy, pospolity ptaszek, kuzynek sikory. Żyje w okolicach bagnistych, zarosłych trzciną i sitowiem. Jest on również utalentowanym budowniczym. Gniazdo jego ma kształt worka, długości do 20 cm, z otworem wejściowym z boku. Worek wygląda jakby spowity z waty, gdyż jest utkany z puchu nasion, z włókien drzewnych i sierści. Gniazdo takie zawiesza remiz nad wodą, na końcu zwisającej gałązki wierzby. Gniazdo jest całkowicie zabezpieczone przed kuną lub wiewiórką, gdyż giętka gałązka nie wytrzyma ciężaru napastnika, a nawet może być chytrą pułapką i strącić nieostrożnego rabusia do zimnej kąpieli.

Do niezgorszych krajowych majstrów gniazd należą również nasze zięby, trzcinniki, drozdówki, strzyżyki i wiele innych.

Z ptaków egzotycznych warto jeszcze wspomnieć o ptakach »garncarzach«, które umieją z gliny budować higieniczne gniazda, podobne do pieców garncarskich, ze specjalnymi urządzeniami wentylacyjnymi. Sa ptaki »magnaci«, budujący gniazda komfortowe, dwa i trzy pokojowe z altanką, z jadalnią i osobną rezydencją dla »głowy domu«.

Ktoby takim skrzydlatym konstruktorom niszczył lekkomyślnie dzieła ich żmudnej pracy, wystawiłby sobie świadectwo, że jest szkodnikiem i barbarzyńcą.

Zadania konkursowe Młodych Przyjaciół Zwierząt.

MŁODZI PRZYJACIELE ZWIERZĄT! W grudniu ubiegłego roku Związek Opieki nad Zwierzętami w porozumieniu z Waszymi Opiekunami rozpisał do Kółek Młodych Przyjaciół Zwierząt zadania konkursowe na następujące tematy:

1) Dlaczego lubisz czytać miesięcznik „Nasi Przyjaciele“?

2) Jak przekonasz swoją koleżankę (swego kolegę) o konieczności wpisania się do Kółka Młodych Przyjaciół Zwierząt?

3) Jak postąpiłabyś, (postąpiłbyś), chcąc zrobić przyjemność swemu pieskowi?

W odpowiedzi nadesłano 252 zadania. O wyniku oceny Związek Opieki nad Zwierzętami zawiadomi dzieci w Dniu dobroci dla zwierząt. W tym dniu również nastąpi rozdanie nagród za najlepiej opracowane zadania. Na razie wszakże zamieszczamy po kilka odpowiedzi na każdy z tematów, chcąc zaznajomić z ich treścią wszystkich naszych młodych czytelników.

Dlaczego lubisz czytać miesięcznik „Nasi Przyjaciele“.

Któż nie lubi pieska, kotka czy ptaszka. Pofiglować sobie z nimi, to naprawdę wielka przyjemność. Tak myślałam i chętnie rzucałam im odpadki jedzenia. Uważałam się za ich przyjaciółkę.

Dopiero miesięcznik »Nasi Przyjaciele« przekonał mnie, że to jest za mało. Nauczył mnie rozumieć zwierzęta i współczuć z nimi. Gdy tylko przeczytałam pierwszy numer, te przeróżne opowieści, wierszyki i wskazówki, od razu go polubiłam i stał się moim przyjacielem. Nigdy przedtem np. nie wiedziałam, że piesek umie się śmiać. Opowiedziała mi o tym nasza gazetka. Dowiedziałam się z niej, jak wielkie usługi oddają nam zwierzęta. Cieszę się, że będę mogła przez nią przemówić do tych dzieci, które jeszcze nie znają zwierząt i nie wiedzą, jak wiele dla ich dobra zrobić można.

Fryda Blitz
uczennica klasy IV., szkoły nr 12. im. Piramowicza w Krakowie.

* * *

Przede wszystkim muszę zaznaczyć, że w ogóle przepadam za czytaniem. Każdą książkę, która wpadnie mi w ręce, czytam z wielkim zaintere-

mie nad wiewiórkami i ptaszkami. Właśnie dlatego. że na zebraniach Kółka czytamy to pisemko, urządziliśmy w naszej szkole aż trzy karmniki dla naszych skrzydlatych śpiewaków.

Dawniej lepsze były czasy dla ptaszków. Po mieście snuło się dużo dorożek konnych. Konie jadły owies, niejedno ziarnko upadło, chwycił je wróbelek. Autodorożka nie pożywi wróbla ani śmieciuszki.

Lecz serca nasze ratują je od głodu!

Aż się dusza raduje, gdy się widzi, jak stadko wróbelków zlatuje się na podwórze i zajada ze smakiem siemię, ziarno i okruszyny z karmnika. Uwija się żwawo gromadka skrzydlata. Może sprzeczają się między sobą. a może częstują się wzajemnie? Są wśród nich i łakomczuchy, które odpychają swymi skrzydełkami inne. Nawet gołębie zwiedziały się o naszym karmniku i zaglądają do niego.

Zakończę swe zadanie prośbą do dobrych Pań i Panów z Z.O.Z. Wyczytałem kiedyś w »Płomyku«, że w Ameryce jest także towarzystwo ochrony zwierząt. Towarzystwo to urządziło nad jakąś rzeką fermę wypoczynkową dla koni roboczych. Najbardziej zmęczone i zabiedzone konie dostają 2 do 3 tygodni urlopu i prędko przychodzą do siebie.

Gdybyż tak naszym biednym koniom dać taki urlop!

Tadeusz Zwinczak
uczeń klasy IV., szkoły nr 6.
im. J. Kochanowskiego w Krakowie.



Bobkowi bardzo gorąco.

sowaniem. A cóż dopiero gazetkę, która tak pięknie pisze o naszych czworonożnych przyjacielach i ptaszkach. W domu przecież nazywają mnie opiekunem psów i kotów.

Ileż to razy spłakałem się rzewnie, gdy w drodze do szkoły słyszałem żałosne szczekanie pieska z wozu oprawcy.

Ileż to razy pokazywałem niedobremu woźnicy swą legitymację K.M.P.Z., gdy niemiłosiernie katował swe konie przy wozie pełnym węgla. A właśnie miesięcznik «Nasi Przyjaciele» bierze w obronę te maltretowane zwierzęta.

Jakżeż więc nie lubić takiego pisemka.

Toteż wielka radość panuje w Kółku, gdy przychodzi ulubiona gazetka. A już najszczęśliwszy się czuję, gdy na mnie wypada kolej wypożyczenia «Naszych Przyjaciół».

«Nasi Przyjaciele» uczą nas szanować zwierzęta. Przecież zwierzęta odczuwają podobnie jak ludzie, kto się do nich dobrze, a kto źle odnosi.

Wszystkie pieski z mojej ulicy znają mnie dobrze i wiedzą, że je lubię i nigdy nie zrobię im krzywdy. Jeden z nich, Nedoszek, czeka na mnie przed bramą, gdy wracam ze szkoły do domu. Wyskakuje na mnie i zagląda mi do kieszeni. Zawsze się dla niego coś dobrego znajdzie.

«Nasi Przyjaciele» uczą nas litować się w zi-

Jak przekonasz swoją koleżankę (swego kolegę) o konieczności wpisania się do Kółka Młodych Przyjaciół Zwierząt.

Chcąc nakłonić kolegę; aby zechciał zostać członkiem K. M. P. Z. opowiem mu najpierw jak pożyteczne są ptaki, do których chłopcy zwykle strzelają z procy, często łamiąc im skrzydełka i nóżki. Powiem im, że biedne ptaszki tępią miliony szkodliwych owadów i gąsienic i tym samym przyczyniają się do tego, abyśmy mogli jeść smaczne jabłka i jarzyny, dalej że tępią muchy, które tyle zarazków przenoszą, siadając na jedzeniu. Powiem im, że śpiew ptaków uprzyjemnia nam życie.

A. Bukowski
uczeń klasy IV., szkoły nr 3
im. św. Mikołaja w Krakowie.

* * *

Gdybym chciał zachęcić kolegę do zapisania się na członka koła M. P. Z., zapytałbym go naprzód, czy lubi zwierzęta. Jeśliby mi odpowiedział, że tak, nie musiałbym go długo przekonywać, bo zaraz by zrozumiał cele Koła i napewno ucieszyłby się, że jako członek K. M. P. Z. będzie się mógł opiekować każdym zwierzęciem, któremu dzieje się krzywda.

Ale znacznie trudniej byłoby mi przekonać kolegę, który by oświadczył, że zwierząt nie lubi. Takiemu musiałbym dopiero tłumaczyć, że zwierzęta jak ludzie czują każdy ból, że mogą przywiązać się do człowieka jak najwięksi przyjaciele, że rozumieją naszą mowę i oddają nam dużo usług. Następnie powiedziałbym mu, że istnieje Z. O. Z. tj. towarzystwo, które opiekuje się zwierzętami, leczy je, nie pozwala ich męczyć, a nawet stara się sprawić im przyjemność.

Na końcu powiedziałbym mu, że dobrym człowiekiem może być tylko ten, kto ma serce dla wszystkich istot żyjących.

Eryk Fürst
uczeń klasy IV., szkoły nr 14
im. Mikołaja Reja w Krakowie.

P. S. Gdybym miał pieska ciągle robiłbym mu przyjemności.

*
* *

Zeszłej zimy podczas dość silnego mrozu, jak zwykle po powrocie ze szkoły, szłam nasypać ziarno i okruszynki do karmnika dla ptaszków, umieszczonego w Parku Krakowskim. W drodze spotkałam koleżankę Jadzię, która spieszyła z łyżwami do parku, na staw. Po przywitaniu pyta mnie ona, dokąd idę. Odpowiedziałam jej, że idę nakarmić ptaszki, bo są napewno bardzo głodne, gdyż poprzedniego dnia padał obfity śnieg, więc chyba nie mogą sobie znaleźć nic do jedzenia. Jadzia w pierwszej chwili uśmiechnęła się ironicznie i zapytała mnie, skąd biorę pieniądze na pokarm dla ptaszków.

Powiedziałam jej, że mamusia co pewien czas daje mi parę groszy, za które zakupuję siemię i mieszankę, zaś moja starsza siostra zbiera wszystkie okruszynki z bułek i chleba i potem robimy z tego wróbelkom i sikorkom obiad.

Jadzia z natury jest dość ciekawa, więc zamiast iść wprost na ślizgawkę, skręciła ze mną w boczną alejkę i poszłyśmy tam wysypać ziarno. Dobrze się złożyło, bo akurat wtedy w karmniku były pustki i zaraz gdy ziarno wsypałam, kilkadziesiąt wróbli natychmiast zleciało się i w mig wyzbierały ziarenka. Zauważyłyśmy, że jeszcze dużo więcej byłyby zjadły. Jadzi bardzo się to spodobało, że ptaszki bez żadnego strachu i z tak wdzięcznym szczebiotem uwijały się między nami, więc zostawiła przy mnie łyżwy i pobiegła do pobliskiego sklepu, gdzie kupiła siemienia i wsypała ziarno sama do karmnika.





Fot. Dr Z. Br.
Trop ma dobrego pana.

Potem dowiedziałam się, że pieniądze które miała na zapłacenie wstępu na ślizgawkę, wydała na ziarno. Było mi z początku przykro, że przeze mnie nie poszła na ślizgawkę, ale zapewniła mnie, że jej to naprawdę sprawiło przyjemność. Odtąd często spotykałyśmy się w parku przy karmniku, Jadzia przynosiła nawet w butelce wodę i nalewała do kubeczka, który też na ten cel z domu przyniosła, twierdząc, że śnieg, który zamiast wody ptaszki dziobią, nie jest smaczny.

Naturalnie zapisała się też do naszego Kółka.

Hala Pałka
uczennica kl. IV., szkoły nr 35
im. kr. J. Sobieskiego w Krakowie.

Jak postąpiłabyś (postąpiłbyś) chcąc zrobić przyjemność swemu pieskowi?

Gdybym chciała zrobić przyjemność mojemu pieskowi, dokupiłabym mu drugiego pieska,

aby im razem było weselej, a sama też bawiłabym się z nim dużo, aby mu się nie nudziło.

Prócz tego dbałabym o jego jedzenie i jego miejsce do spania. Starałabym się, żeby miał czystą miskę do jedzenia, aby w drugiej miał czystą wodę, sam był zawsze czysty i wyczesany.

Wisia Brydówna
uczennica klasy V.. szkoły nr 54. im. Münnichowej w Krakowie.

* * *

Ja bardzo kocham mojego Burka. Sama mu daję codziennie jedzenie i staram się od czasu do czasu dać mu taki przysmak, jaki on najbardziej lubi. Zbieram dla niego kości i skórki z kiełbasy i cieszę się, gdy mój piesek wesoło wita mnie szczekaniem. Uważam, żeby miał wygodną i czystą budkę, a w lecie dla uwiązanego mojego Burka największą przyjemnością jest biec ze mną nad rzekę, gdzie może dowoli wypluskać się w wodzie i wybrykać, czego nie może robić w budzie.

Maria Juszczyk
uczennica kl. VI., szkoły powszechnej w Sielcu

* * *

Chcąc zrobić przyjemność memu pieskowi, postąpiłbym w ten sposób: najpierw dbałbym o jego czystość, to znaczy często bym go kąpał. Dawałbym mu regularnie jeść 3 razy dnia, jednakże takie porcje, żeby się nie przejadł i nie chorował. Dałbym mu wygodną budę, czystą, suchą i ciepłą, wyścieliłbym ją sianem i tak ją ocienił, żeby się na niego nie lało. Ale największą przyjemność zrobię pieskowi, jeśli puszczę go na wolność i zabiorę z sobą na spacer.

Mendyk Franciszek
uczeń klasy II., szkoły powszechnej w Psarach.

* * *

Jeśli chcę zrobić przyjemność mojemu pieskowi, muszę mu dostarczyć rzeczy, które najbardziej lubi. A upodobania ma dosyć dziwne ta nasza Zula. Gdy rano przychodzi do nas na dzień dobry, prezentuje w radosnym uśmiechu wspaniałe zębiska, przysiada na tylne łapy i prosi. Trzeba jej wtedy dać prędko jej ulubiony przysmak... miętowego cukierka. Innych słodyczy nie lubi, ale za »miętusami« poszłaby na koniec świata.

Gdy zje swoją porcję, zaczyna się najmilsza zabawa: aportowanie. Do tego celu służą kamyczki. skradzione mamie guziki, raz nawet gwizdek ojca był w robocie. Wszystko to trzeba jej rzucać, ona to przynosi i tak w kółko. Zabawę tę przerywa na chwilę, aby zjeść swoją porcję surowego mięsa i znów jest do niej gotowa.

I spacer jest dla niej niemałą przyjemnością, zwłaszcza taki, gdy może gonić bez smyczy, kopać nory w poszukiwaniu myszy lub kreta i obwąchiwać przydrożne słupki.

Jest jeszcze jedna rzecz, której Zula już nie lubi ale kocha, niestety teraz nie mogę jej tego dostarczyć. Są to małe kocięta. Na wsi w czasie wakacyj, przyjaciółka Zuli, stara kocica miała dzieci. Zula była wtedy w siódmym niebie; robiła im toaletę tak dokładnie, że kociaki wylizane wyglądały jak nieboskie stworzenia. Nosiła je także w pyszczku na spacer.

Jednym słowem, chcąc zrobić Zuli przyjemność, trzebaby było sprowadzić do Krakowa koty, urządzić automat do rzucania kamyków i guzików i kupić najmniej kilo miętowych cukierków.

Barbara Kottik
uczennica klasy V., szkoły nr 34 im. Jadwigi z Łobzowa, w Krakowie.





W obronie wiernych koni.

Widzicie dzieci, znękane srodze
Zwierzę, ciągnące wóz po złej drodze
Biedny koń chudy, niedokarmiony,
Twarde rzemienie mu się wrzynają,
Skórę kaleczą i iść mu nie dają.
Wędzidło wrzyna mu się do pyska,
Uprząż jest ciasna, gniecie, uciska.
Ale woźnica niczym niewzruszony
Bije go, szarpie na wszytkie strony.
A więc wy dzieci, bronić musicie
Koni! Do Z. O. Z. wszak należycie!

Basia Nowowiejska,
uczennica klasy VI. szkoły ur, 37. im. św. Józefa w Krakowie.

Co robią dla zwierząt ich przyjaciele w Ostrowku.

Poniżej zamieszczamy list dzieci ze szkoły w Klembowie, skierowany do Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami w Warszawie.

„Nasi Drodzy! Zapoznajemy się z Wami pierwszy raz. Jak Wy ochraniacie zwierzęta, tak i my, a więc posłuchajcie: Założyliśmy sobie związek opieki nad zwierzętami, chronimy zbłąkane zwierzęta, dokarmiamy ptaki i sikorki. Nasz związek składa się z pięciorga dzieci. Składamy po 5 gr. miesięcznie, a kto chciał się zapisać, to musiał zapłacić 2 gr. wpisowego. Z pieniędzy składkowych kupujemy zboże dla ptaków. Za sprzedane butelki i z dochodu z przedstawienia kupiliśmy mięsa i słoninki dla sikorek. Prosimy Was bardzo, żebyście nam przysłali książki z komedyjkami. My mieszkamy na wsi Ostrówek, 38 kilometrów od Warszawy, a stacja naszej wsi, to Klembów. W lasku i sadach porozmieszczaliśmy karmniki dla ptaków i sikorek.

Teraz podajemy listę naszych członków, czym kto jest i gdzie chodzi do szkoły i w której jest klasie.

Wojdyna Józef jest kierownikiem Związku Opieki nad Zwierzętami, chodzi do szkoły w Wołominie nr 2, do klasy V b

Wojdyna Janina, skarbnik. Chodzi do szkoły w Ostrówku do II klasy.

Wojdyna Pelagia, sekretarz oraz Sulejewska Otylia, chodzą do klasy III-ej tejże szkoły, Lach Józefa, chodzi do klasy V b. szkoły powszechnej w Warszawie.

Zapomnieliśmy Wam napisać jeszcze, że nasz związek istnieje od 1 listopada 1938 r.

Zbieramy pudełka od zapałek i inne. Urządzamy dla ptaków choinkę, a pudełka będą wisiały na gałązkach z ziarnem.

Odpiszcie nam jak najprędzej. Czekamy na pilny odpis. Adres nasz: Poczta Klembów. Wieś Lipka-Ostrówek 46, Józef Wojdyna.

List wspólny napisał skarbnik".

Podajemy list ten w całości w tej myśli, że członkowie naszych Kółek Młodych Przyjaciół Zwierząt zechcą może zaznajomić się bliżej ze swymi kolegami spod Warszawy, kierując do nich listy pod podanym adresem.

Skrzynka pocztowa.

Adamowi Kutrzebie ze szkoły im. Kościuszki w Wieliczce. Zadanie Twoje jest rozpatrywane na równi z innymi nadesłanymi do Z. O. Z. zadaniami. Miło nam, że chociaż nie jesteś członkiem Kółka M. P. Z. jednak postępujesz, jak prawdziwy przyjaciel zwierząt.

Danusi B. z Krakowa. Wierszyk zbyt podobny do wiersza pt. «Figa», drukowanego w numerze marcowym. Nie możemy zamieścić.

Zosi Jakubowskiej z Niepołomic. Nie wątpimy, że kotek przez Ciebie uratowany odwdzięczy Ci się. Co się tyczy abonamentu miesięcznika, to zniżki obowiązują tylko przy zamówieniach zbiorowych.

Janinie Żywcównie z Wieliczki. Prosimy nadeślij nam fotografię Benca. Odbitka do reprodukcji powinna być na papierze świecącym.

Jasiowi Bömowi ze Skomielnej. Ptaszków, które przezimowały w mieszkaniu, nie można teraz wypuścić, jest jeszcze na to za chłodno. Ptaszki są wydelikacone pobytem w ogrzanym pokoju.

UWAGA DZIECI!

W piątek 19 maja, o godzinie 14·20 odbędzie się audycja radiowa dla dzieci pt. »Dlaczego urządzamy dzień dobroci dla zwierząt«. Prosimy Wszystkich Naszych Czytelników, aby pilnie słuchali. W czasie audycji będą odczytane odpowiedzi Młodych Przyjaciół Zwierząt na ankietę, rozpisaną przez naszą redakcję w marcu br. Za tak liczne i starannie napisane wypracowania serdecznie dziękujemy.

Dzień dobroci dla zwierząt w Krakowie w niedzielę dnia 21 maja. Prosimy o jak najliczniejszy udział!



Niezwykły sposób otwarcia wystawy ptaków w Nowym Jorku. Przed niedawnym czasem odbyła się tam wystawa kanarków i gołębi. Uroczystego otwarcia dokonał gołąb pocztowy, który w maleńkiej kabinie „przywiózł“ kanarka, biorącego następnie udział w wystawie.

Ośmiogodzinny dzień pracy dla zwierząt. W Indiach, w mieście Mussori, wydała komenda policji rozporządzenie, na mocy którego nie wolno przedsiębiorcom zmuszać zwierząt pociągowych i jucznych do pracy dłuższej niż osiem godzin na dobę. Ustanowiono również granice obciążenia tych zwierząt.

KRONIKA.

Pies zastępuje chłopca okrętowego. Kapitan angielskiego parowca „London Qeen“ (czytaj London Kiin) nazwiskiem Petit, nie potrzebuje chłopca do posług, bo ma psa (który wabi się „Bruce“, czytaj Brüs). Przynosi on swemu panu z jego kabiny papierosy i zapałki na mostek kapitański, roznosi napisane na kartkach rozkazy członkom załogi, doskonale ich bowiem rozróżnia. Kiedy w porcie londyńskim statek przybija do brzegu, pies niesie zaraz bieliznę do praczki, kupuje papierosy i gazety. Jeśli nie może towarzyszyć swemu panu, oczekuje na niego przed kawiarnią, którą kapitan zawsze odwiedza przed powrotem na statek. Najdzielniej jednak pomaga przy pracy na pokładzie: trzyma w zębach zapaloną pochodnię i świeci, przynosi pracującym potrzebne narzędzia i trzyma je w pysku w pogotowiu, aby podać je, gdy będą potrzebne. Już od 5 lat kapitan Petit ma tego dzielnego pomocnika, który stale uczy się czegoś nowego.

Wiewiórki zasiały pole. W miejscowości Chester (czytaj Czester) w Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych, na polu położonym w pobliżu zagajnika, gdzie gnieździły się wiewiórki, zwierzątka założyły sobie „magazyn“, gdzie składały zapasy orzechów ziemnych. (Są to tzw. w naszym kraju orzeszki amerykańskie, które można dostać w sklepach spożywczych). Po jakimś czasie część ziaren zaczęła kiełkować i wkrótce całe pole okryło się młodymi pędami tej rośliny, dając następnie gminie, będącej właścicielem gruntu, nieoczekiwany dochód. Zarząd gminy, nie skorzystał jednak z tych wpływów, przeznaczając je w całości na cele towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Rozwiązanie rebusa z ostatniego numeru: Kto się wilka boi, kozy nie ustrzeże.

Trafne rozwiązanie rebusa nadesłali: Janina Czarnuchowska z Krakowa, klasa V Instytutu Marii z Krakowa, Irena Surowiec z Krakowa.

Logogryf.



Wpisać poziomo w kratki figury 14 pięcioliterowych wyrazów, według podanego niżej znaczenia. Litery w kratkach zakreskowanych dają rozwiązanie logogryfu.

1. Naczynie na wodę.
2. Doskonała legumina.
3. Dzikie zwierzę parzystokopytne.
4. Moneta amerykańska.
5. Małe zwierzątko z rzędu drapieżców.
6. Ozdoba kapelusza.
7. Inaczej kolec.
8. Przyrząd do łowienia ryb.
9. Imię własne, żeńskie.
10. Inaczej zmiana kierunku.
11. Drzewo owocowe.
12. Środek lokomocji.
13. To, co dzieci pokazują w uśmiechu.
14. Imię własne, męskie.

Drukarnia Bratniej Pomocy Medyków U. J. — Krakowie.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Zwierzyniecka 42, tel. 110-10, Związek Opieki nad Zwierzętami.

Wszelkie prace należy nadsyłać pod adresem Redakcji lub pod adresem poszczególnych członków Komitetu Redakcyjnego.

KOMITET REDAKCYJNY:

Kier. centr. pracowni przyr. STANISŁAW BEŁŻECKI, Kraków, ul. Grottgera 22.
FELIKS BURSA, adres: Kuratorium O. S. K. Kraków, Wielopole.
Dr MARIAN CICHOCKI, adres: Inspektorat Szkolny, Kraków, ul. Podzamcze 1.
EUGENIUSZ FRĄCZEK, „ Inspektorat Szkolny, Cieszyn.
Dr ANTONI GÓRNY, „ Inspektorat Szkolny, Kraków. ul. Podwale 1.
KAZIMIERA TRETEROWA, adres: Z. O. Z., Kraków, Zwierzyniecka 42.
WITOLD ZECHENTER, adres: Z. O. Z., Kraków, Zwierzyniecka 42.

Wydawca: Z. O. Z., Kraków, ul. Zwierzyniecka 42.
Redaktor: Kazimiera Treterowa.

Prenumerata roczna 1 zł. półroczna 60 gr.
Cena pojedynczych numerów poza abonamentem wynosi 15 gr.

Prenumeratę należy nadsyłać przekazem P.K.O. Nr 404-677, lub przekazem rozrachunkowym.

Przy abonamentach zbiorowych przysługują zniżki: Za 10 egzemplarzy abonament wynosi **rocznie** zł 9·—, **półrocznie** zł 5·—, **kwartalnie** zł 3·—.